ZBIORY OŚRODKA KARTA

"Być zwyciężonym i nie ulec - to zwycięstwo" /Józef Piłsudski/ Cena 10 zł

wiadomości bieżące

PISMO SZEREGOWYCH CZŁONKÓW "SOLIDARNOŚCI" NR 176 1 - 15 grudnia 1985 r.

Grudzień 1970, 1981

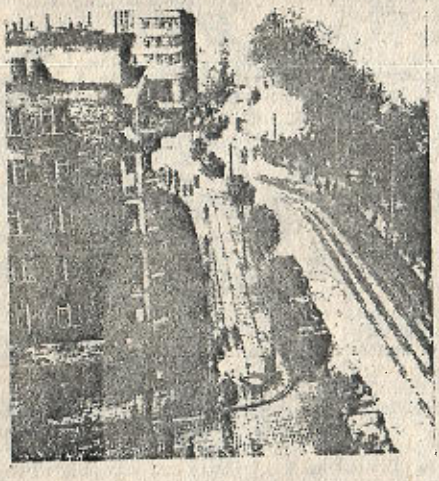

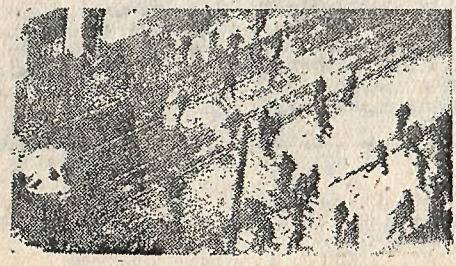

GDY REWOLUCJA POŻERAŁA WŁASNE DZIECI.

Chociaż zbrodnie Stalina i jego kryminalna polityka są powszechnie znane, nigdy pisać o nich nie jest za dużo, zwłaszcza w czasach pogrudniowych, gdy rządząca Polską partyjno - wojskowa klika próbuje wskrzeszać zbrodnicze metody krwawego Gruzina.

Historia i ta najnowsza, i ta odległa uczy, że rewolucja w praktyce obraca swój oręż przeciwko swojemu ludowi, przeciwko własnym żołnierzom i własnym przywódcom, chociaż teoretycznie skierowuje go przeciwko staremu porządkowi.

Francuzcy jakobini wśród swoich ofiar w niewielkim tylko procencie mieli arystokratów, posyłając pod nóż gilotyny głównie chłopów i mieszczan a król i jego otoczenie stanowili garstkę w stosunku do zamordowanych współtowarzyszy. W bolszewickiej Rosji obok policjantów pierwsi trafili do więzień mieszewicy i eserowcy, którzy nie gorzej od towarzyszy Lenina zwalczali stary porządek. Chłopi wspierający w rewolucyjnej Francji i kułacy w sowieckiej Rosji stali się dla nowych władców tak samo źli jak król i car i byli zwalczani z nie mniejszą zaciętością niż wielcy posiadacze ziemscy i burżuazja przemysłowo - handlowa. W myśl zasady, że rewolucja pożera własne dzieci Danton we Francji i Trocki w Rosji otworzyli długą listę rewolucyjnych przywódców, którzy popadli w niełaskę i w kolejce czekali na śmierć z wyroków rewolucyjnych trybunałów. Robespierre i Stalin symbolizowali w swoich krajach okrutną machinę terroru, z których pierwszy szczęśliwie dla Francji rządził rok, drugi - tragicznie dla Rosji - blisko 30 lat.

Gdy zabrakło w Rosji białogwardzistów i kułaków, plutony egzekucyjne NKWD zaczęły na masową skalę likwidować partyjnych towarzyszy jako "wrogów ludu". Po zabójstwie Kirowa w r. 1934, rozpoczęły się w Moskwie wielkie, pokazowe procesy przeciwników Stalina, na których torturowani więźniowie przyznawali się

do niepopełnionych zbrodni i na których zapadały zawsze jednakowe wyroki - kara śmierci. Przed 50 laty odbył się proces Zinowiewa i Kamieniewa oraz ich 14 towarzyszy. Był to jeden z największych pokazowych procesów w ZSRR. Na ławie oskarżonych zasiedli czołowi prominenci czerwonego imperium, zajmujący do niedawna wysokie stanowiska w partyjno - państwowym aparacie władzy. Zinowiew przez wiele lat był członkiem politbiura i szefem Kominternu a Kamieniew po rewolucji pełnił funkcję przewodniczącego Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad. Teraz jako niebezpieczni konkurenci Stalina znaleźli się na ławie oskarżonych przed tzw. Kolegium Wojskowym Najwyższego Trybunału ZSRR i zostali skazani na karę śmierci. Wyrok wykonano 25.08.1936 r.

A oto jak "Ilustrowany Kurier Codzienny", popularny dziennik krakowski wydawany w Polsce międzywojennej, opisywał ostatnie chwile współczesnych Dantonów. W artykule zatytułowanym "Dramat 18 minut" czytamy m.in.:" Mury więzienia Łubianka - wyglądają jak po ospie. Podziurawione ośmiona salwami. Egzekucja Zinowiewa, Kamieniewa i 14 towarzyszy trwała 18 minut. Roztrzelimano ich, po dwu stawiając pod murem więziennym. Zinowiew, prowadzony na stracenie, opadał na siłach tak, iż musiano go zawlec, a następnie wbito haki w mur i do haków tych przywiązano słaniającego się skazańca. Kamieniew natomiast zachował się do ostatniej chwili odważnie. Podszedł do ściany blady, jednakże spokojny. Wyglądało to tak, jakby przygotowywał się do bardzo ważnego, lecz trudnego przemówienia. Potem przyszła kolej na dalszych skazanych. Najbardziej zimną krew zachowali Mirakowski i Smirnow. Reszta ginęła z okrzykami przeciwko Stalinowi i przeciwko GPU /późniejsze NKWD/. - GPU oszukiwało nas - wołali - przyrzekli nam, że nas ułaskawią jeśli przyznamy się do winy... Ten okrzyk tłumaczył wiele. Do ostatniej chwili cała szesnastka spodziewała się, że będą ułaskawieni. Wiadomość, że będą straceni otrzymali dopiero w ostatniej chwili. Prokurator wchodził do celi i oznajmiał. - Nie ma ułaskawienia - przygotujcie się do egzekucji. W osiem minut później 70 żołnierzy GPU wyprowadziło skazanych z ich cel. W kaźni czekało już 12 żołnierzy z plutonu egzekucyjnego. Skazańcy ubrani byli tylko w kosze le bez kołnierzyków i spodnie. Otoczyło ich 80 żołnierzy. Przybył też trybunał sądowy z towarzyszem Ulrichem. Ulrich począł czytać wyrok. Chwilami głos jego był zagłuszany przez jęki skazanych. Potem padł rozkaz. Zinowiew, Kamieniew - Kamieniew wystąpił śmiało naprzód. Zinowiew zachwiał się. Dwóch żołnierzy podbiegło i doprowadziło go do haków wbitych w mur. Założono opaski na oczy, 14 skazańców nagle ucichło. Patrzyli przed siebie... Peters, dowódca plutonu egzekucyjnego dał znak. Padła salwa. Kamieniew padł na ziemię. Zinowiew osunął się na sznurach, przytrzymujących go przy murze. W tym momencie Peters przystąpił do zastrzelonych i wycelował rewolwer w usta Zinowiewa. Zbliży się lekarz i badał zwłoki. - Nie żyje... oznajmił. W tym momencie dopiero Peters cofnął broń. Zdjęto opaski z oczu obu zabitych i przewiązano nimi oczy następnych skazańców ... Znowu salwa. Ta sama procedura i opaski z oczu zastrzelonych nakłada się na oczy, które jeszcze widzą... Potem wjechała na podwórze platforma samochodowa i zwłoki wywieziono za miasto - na "cmentarz straceńców, gdzie pochowano je we wspólnym grobie".

Tak zgodnie z dialektyką historii rewolucja pożerała własne dzieci, tak czerwony Robespierre likwidował swoich Dantonów. Ale Stalinowi nie wystarczały egzekucje, on tych ludzi chciał skazać na wieczną hańbę i zapomnienie. Jego prokurator Andriej Wyszyński wołał podczas procesu Buchanina w roku 1938 : " Groby tych znienawidzonych zdrajców zarosną chwastem i zielskiem, okryte wieczną pogardą uczciwych ludzi radzieckich, całego narodu radzieckiego."

Ołówek cenzora w ZSRR i w krajach satelickich wykreślił ich nazwiska a partyjny propagandzista stworzył obelżywe zwroty w rodzaju "klika, karły, renegaci". Dodziś, pomimo XX Zjazdu w żadnej encyklopedii sowieckiej, ani w żadnym słowniku nie znajdziemy hasła " Trocki", "Kamieniew" czy "Zinowiew", są wciąż wyklęci i i zapomniani, co jest jeszcze jednym z dowodów, że "odwilż chruszczowowska " była powierzchownym i krótkim epizodem, a stalinizm, choć bez Stalina, trwa.

Życie

Opublikowany w "Der Spiegel" wywiad z L.Wałęsą "NA TO SKŁADAŁEM PRZYSIĘGĘ". 2 listopada 1986 r.

* * *

P. Z więzień wyszło ponad 200 więźniów politycznych. Przywódcy zakazanej przez władzę Solidarności mogą znów odbywać konferencje prasowe, a sprawcy wykroczeń politycznych mają być łagodniej traktowani. Czy to Pańskim zdaniem odwilż w Polsce ?

O. Raczej zmieniony klimat. Ale może się okazać, że te pozytywne zmiany wynikają z przejściowego nastroju władzy, oczywiście lepszego nastroju, który może minąć. Jutro to już może wyglądać inaczej.

P. Czy życzyłby Pan sobie jakiejś gwarancji dla tego nowego kursu?

O. Gdyby się udało ten pozytywny rozwój wydarzeń ująć w strukturalne ramy - w Polsce mógłby powstać nowy, interesujący model budzący wielkie nadzieje. No, ale do tego jeszcze daleko.

P. W jaki sposób chciałby Pan utrwalić ten nowy liberalizm?

O. Nasze społeczeństwo ma nastawienie pluralistyczne. Ta wielopoglądowość musi znaleźć wyraz organizacyjny. Różne organizacje, rozsądne, odpowiedzialne, ale właśnie różne winny posiadać możliwość reprezentowania interesów swoich grup społecznych.

P. Rząd mówi jednakże na to, że jest już wiele organizacji!

O. Bardzo dobrze, skoro jest już parę setek, to dlaczego jeszcze pięć, czy choćby dwie nie miałyby legalnie istnieć.

P. A jedną z nich winna być Solidarność?

O. Tak.

P. Taka Solidarność jaka się zaprezentowała przed 6 - ciu laty?

O. Nazwa Solidarność rozumiana jest dzisiaj w różnych miejscach całkiem różnie. Dla wielu oznacza to przede wszystkim nastroje roku 1980. Inni myślą głównie o demonstracjach ulicznych i o transparentach. Jeszcze inni łączą pojęcie Solidarności przede wszystkim ze strajkami. Taka błędna interpretacja powodu je zamieszanie.

P. Jak wygląda interpretacja L.Wałęsy - Przewodniczącego Solidarności?

O. Solidarność to są reformy, to są propozycje reform, to jest poszukiwanie najbardziej skutecznych dróg reformy, najlepszych możliwości. Wszystko inne - to tylko opakowanie.

P. Skoro dla Pana Solidarność równoznaczna jest z reformą..

O. .. to dla każdego staje się jasne, że chodzi o coś najważniejszego i koniecznego, o coś bez czego nasz kraj nie ma przyszłości.

P. Jakie konkretne propozycje reform ma Tymczasowa Rada Solidarności, którą Pan przed niedawnym czasem założył, a Rząd natychmiast zakazał jej istnienia?

O. Mamy szczegółowo opracowany plan reform gospodarczych i społecznych, ale najważniejsza propozycja "S" znajduje się w deklaracji założycielskiej tej Rady. - Muszą zniknąć przeszkody, które w oczach władzy w ciągu ubiegłych 6 - ciu lat stały na drodze prawdziwego dialogu i porozumienia.

P. Czy jest Pan gotów zrezygnować ze wszystkiego co w pojęciu władzy przeszkadza prawdziwemu dialogowi?

O. Dialog oznacza również dyskusję.

P. Jakie przeszkody wymienia Rząd?

O. Byłoby mi trudno wszystkie wyliczyć. Z pewnością jednak są to struktury podziemne "S", wydawnictwa i drukarnie podziemne.

P. Czy byłby Pan gotów je zlikwidować?

O. W pluralistycznym społeczeństwie nie byłyby już potrzebne. Potrzebne są tak długo, jak długo nie ma się pewności czy nie chodzi tylko o przejściowy dobry humor władzy.

P. Co mógłby uczynić teraz Rząd - by Was teraz o tym zapewnić?

O. Pewne interesujące propozycje już wychodzą od władzy, np. projekt utworzenia Rady Konsultacyjnej przy Przew. Rady Państwa. Miałyby do nich należeć niezależne osobistości, cieszące się powszechnym szacunkiem. Inna interesująca propozycja "Instytucja Ombutzmana". Ale pojawiają się trudności. Rząd wyobraża sobie, że wystarczy posadzić razem pewną liczbę honorowych osobistości i już można ogłosić o powstaniu Rady Konsultacyjnej.

P. A Panu to nie wystarcza?

O. Najpierw trzeba ustalić co ma sobą reprezentować Rada albo Ombutzman - jakie zadania, jakie uprawnienia miałyby te instytucje i w tej sprawie muszą porozumieć się przedstawiciele Rządu i przedstawiciele rozmaitych społecznych grup.

P. I od tego zależy kto wyrazi gotowość współpracy?
O. No właśnie. Wypowiadamy się za rzeczową współpracą, za skutecznymi środkami ratunku, a nie za tworzeniem jeszcze jednej bezużytecznej instytucji - nawet jeśli nosi ona piękmie brzmiącą nazwę. Czasu jest coraz mniej. Dla naszej gospodarki, dla środowiska naturalnego wybiła za 5 dwunasta.
P. Czy dlatego opowiada się Pan teraz za zniesieniem sankcji amerykańskich?
O. Ja osobiście nigdy nie domagałem się ich wprowadzenia. Byłem internowany kiedy je ogłoszono. Oczywiście - w ówczesnych warunkach nie wypowiadałem się też przeciw sankcjom. Wtedy tylu obywatelom naszego kraju odebrano wolność, a nasze społeczeństwo tak cierpiało. Po prostu - milczałem na ten temat.
P. Niedawno chciał Pan udać się do St. Zjednoczonych, by odebrać przyznaną Panu nagrodę Fundacji Jolina Rogera. Czy przy okazji tej podróży wypowiadałby się Pan za zniesieniem sankcji?
O. Bez pomocy Zachodu nasza gospodarka nie wyjdzie z obecnych kłopotów, nie uda się jej szybko z tego nieszczęścia wyprowadzić. Skutki odczują wszyscy - rządzący i rządzeni, współczesne i przyszłe pokolenie. Ale warunkiem jest powstanie nowego klimatu społecznego - klimatu, który uwzględniałby oczekiwania społeczeństwa. Każdy postęp w te strony spotkałby się z uznaniem, jak sądzę, i to nie tylko ludności polskiej ale i całego świata.
P. Ale nie pojechał Pan do St. Zjednoczonych - nie otrzymał Pan paszportu?
O. To znaczy ja złożyłem kiedyś podanie o paszport na wyjazd do Włoch a nie do Ameryki i potem było podobno za późno, a może faktycznie zabrakło po prostu dobrej woli jakiemuś małemu urzędnikowi z Gdańska.
P. Panie Wałęsa. Czego Przewodniczący Związku "S" spodziewa się po najbliższych tygodniach i miesiącach?
O. Wielu dyskusji, wielu usiłowań, niewielu konkretów. Ale nadchodzący rok zmusi do czynów, do poszukiwania pragmatycznych, pluralistycznych rozwiązań. Zmuszani jesteśmy do tego zarówno my- ludność jak i Rząd, inaczej przerażający kryzys gospodarczy i społeczny będzie się wciąż pogłębiał. My ogłosiliśmy, że jesteśmy pełni dobrej woli, że jesteśmy gotowi do prawdziwej i skutecznej współpracy od zaraz.
P. Czy taka sama jest opinia większości?
O. W przeważającej większości narodu - bez wątpienia. Teraz do Rządu należy przyłączyć się do wspólnego poszukiwania rozwiązań.
P. Ale jak te rozwiązania mają wyglądać? Także wewnątrz obozu opozycji poglądy są w tym punkcie bardzo rozbieżne?
O. Nie widzę tego w tak dramatyczny sposób.
P. Jedni opowiadają się za polityczną działalnością legalną, przeciwko konspiracji, inni marzą o niepodległym państwie polskim i są zdania, że dla tej idei już dziś trzeba konspirować, nie zajmując się tym, co w realnie istniejącym komunistycznym organizmie państwowym można by naprawić. Ci kodacy już w pańskiej gotowości współpracy z Rządem upatrują element zdrady.
O. Tak krańcowe różnice istnieją raczej poza Związkiem "S" niż w naszych szeregach. To nie oznacza naturalnie, że mamy jednakowe zdanie. Ostatecznie walczyliśmy o demokrację i prawo do różnych poglądów. Ja osobiście uważam, że to dobrze jeśli drogi prowadzące do celu wzajemnie się uzupełniają. Tak musi to wyglądać w politycznie dojrzałym społeczeństwie. Polskie społeczeństwo jest już politycznie dojrzałe.
P. Kościół Katolicki nie jest zadowolony. Prymas Glemp jak i większość biskupów stale zachęcają zapalone głowy do rozsądku. Czy zgadza się Pan z uspakajającą polityką Kościoła?
O. Zapalonym głowom trzeba przemawiać do rozsądku. Proszę uwzględnić szczególną rolę Kościoła i jego misję, jego duchowe zadanie. My ludzie "S" opieramy się na tych samych chrześcijańskich założeniach, na których opiera się Kościół. Ale nasza działalność nastawiona jest na ziemską teraźniejszość. Wyciągamy do władzy dłoń do współpracy - mając przed oczyma lepszy, bardziej ludzki świat dla nas i dla naszych dzieci.
P. Czy Pan wierzy, że Rząd tę dłoń przyjmie? Rzecznik Rządu Urban wymienił wiele warunków, w tym publiczną samokrytykę i odżegnanie się od takich ludzi jak przywódca podziemia Z. Bujak a także, jak powiedział, od ekstremistów KOR. To wszystko miałby uczynić L. Wałęsa - zanim Rząd uzna go za partnera.
O. Rząd nie musi podejmować akurat mojej ręki. Ważna jest sprawa Polska, a nie moja osoba. Jeśli o mnie chodzi - mnie obowiązuje 21 postulatów z Gdańska.
P. Z których najważniejszym było przyjęte w r. 80 przez władze żądanie utworzenia NSZZ, "S" które nie mają zamiaru przejąć roli partii politycznej.
O. Uzzeczywistnienie tego postulatu pozostaje dla mnie najważniejszym celem. Na to składałem przysięgę.

Numer zamknięto 5.12.1986 r. Wydaje Ag. Inf. Solidarności Walczącej.